

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/9798,Ingerencja-prewencja.html>
28.02.2026, 00:07

Ingerencja, prewencja

08.04.2010

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

INGERENCJA prewencja

DODATEK SPECJALNY W 20. ROCZNICĘ LIKWIDACJI CENZURY W POLSCE

Czwartek | 8 KWIETNIA 2010

Myszki i ludzie

MACIEJ ROSALAK

20 lat temu zlikwidowano w Polsce cenzurę. Ludzie dobijający obecnie emerytury pracowali w jej zasięgu przynajmniej przez poprzednie 20 lat. Dziennikarzom, pisarzom i satyrykom cięto teksty, plastikom odrzucano projekty, reżyserom wyrwano sceny, a miliony czytelników widzów pozbawiano wolnego słowa. Z kolei ludzie młodzi, a nawet 40-latk, cenzury nie doświadczali w ogóle. Naszym dodatkiem choemy dziś jednym przypomnieć, a drugim powiadomić, czym przez 45 lat tak zwanej Polski Ludowej były u nas INGERENCJA I PREWENCJA.

Ingerencja oznaczała usunięcie przez cenzora całości lub części utworu. Prewencja zaś to działanie wyprzedzające moment rozpowszechnienia utworu, a więc uniemożliwianie jego społeczny odbiór. Tym właśnie zajmował się Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Poza tym autor i redaktor często otrzymywali reprimendy od władzy politycznej, czyli Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, za samą próbę nieprawomyslnego przekazu, a jeśli się to powtarzało – byli karani zakazem pisania i odwoływaniem ze stanowiska.

A więc prewencji towarzyszyła represja. W krajach ościennych – ZSRR, NRD i Czechosłowacji – w ciągu wielu lat nie stosowano cenzury prewencyjnej, a jednak kaganiec założony tam twórcom zamykał im usta bez porównania bardziej niż w PRL. Ów pozorny paradoks wynikał z niebywałej ostrości represji. U sąsiadów po prostu każdy redaktor i – co gorsza – niemal każdy autor stawał się ze strachu własnym cenzorem.

U nas jednak wiele rzeczy przemycano, omijając sprytnie zapisy cenzorskie oraz pisząc aluzjnie. Stąd właśnie znane powiedzenie o PRL jako największym baraku obywatelskiego. Autorzy nauczyli się pisać między wierszami, a czytelnicy – między nimi czytać. Cała szkoła polskiego felietonu opierała się na tej umiejętności. Cenzorzy okazali się bezradni albo przytykali oczy. Niezmiennie rzadko, ale zdarzało się też, że sam cenzor radził, jak ominąć jakiś głupi zapis. U schyłku PRL, jak w epoce upadku monarchii habsburskiej, zwykli ludzie, nawet niektórzy cenzorzy, nie wierzyli już w celowość utrzymywania fikcji...

Ale wcześniej każdemu w miarę przywołanemu człowiekowi zajmującemu się pisanem cenzura niejednemu raz musiała dopieć. Publikujemy dalej przykłady przypominane przez kilku znanych twórców. Ze swych skromnych doświadczeń w „Tygodniku Demokratycznym” najbardziej pamiętam walkę o sformułowanie „Powstanie warszawskie – ostatnie ognio wielkich polskich powstań narodowych”. W 1979 roku dla cenzora takie określenie było nie do zaakceptowania. Rok później nie chciało mi puścić całego reportażu ze Stoczni Gdańskiej. Widziałem pierwszy dzień wolnej Polski i taką oceną chciałem się



• Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew przemawia w Hucie Warszawa, listopad 1968 roku. Delegacja sowiecka bawiła wtedy na V Zjeździe PZPR. Cenzura zatrzymała zdjęcie zapewne z powodu gestu generała na tle godła polskiego. To i dalsze zdjęcia w dodatku należą do tzw. zdjęć zakazanych CAF/PAP, których wystawę zorganizowała 12 lat temu red. Dobrochna Kędzierska

• Ingerencja cenzury znacząca w tekście Kisielewskiego (Stefana Kisielewskiego) zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym”

Jaśnie, proste, klarowne, odkrywcze, skuteczne – nieprawdaż? Teraz już wiemy, w jakich kategoriach obecnie się myśli konceptyjna naszych reformatorów gospodarki, wiemy co nas czeka i co jest prawdziwym realizmem, a co nierealnym i dyfetycznym bajaniem w chmurach, [— — —] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt. 1 i 2 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Just nigdy nie będę, oddaję miejsce fachowcom i specjalistom, przepraszam, że żyję, z naciskiem obiecuję poprawę, wnet reforma i reformatorzy!

KISIEL

podzielić z czytelnikiem. O dziewięć lat za wcześnie... Dopiero śp. redaktor Krzysztof Boruń poradził mi, że bym zamiast własnych ocen napisał godziną po godzinie, co widziałem. Same fakty. Ze smutkiem patrzyłem na wykastrowany materiał w druku, aż tu dzwoni kolega i powiada: – Dobrze napisał! Ale że ci puścił?...

W 1987 roku w relacji z papieskiej mszy świętej na Zaspie napisałem, że przyszło ludzi, milion... może dwa miliony... – Nikt tego nie liczył, nie podajemy! – upierał się cenzor. W sprawozdaniu ze spotkania z Ojcem Świę-

tym na placu Defilad zauważyłem harcerzy roznoszących wodę wśród pielgrzymów. Słyszę: – Nie było tam harcerzy! – Jak to, sam ich widziałem! – Byli to członkowie nielegalnego ZHR; mam kategorię zapis! Zdaje się, że wywalczyłem zamiast „harcerzy” – „chłopców w harcerskich mundurkach”.

Także to były zabawy z myszkami, jak nazywał cenzorów Stefan Kisielewski, nawiązując do adresu centrali GUKPPiW w Warszawie: Mysia 2. Wszyscy moi koledzy rówieśnicy znali ten adres. Dobrze, że myszki się stamtąd wyprowadziły od 20 lat nie gryzą...

Pliki do pobrania

[Ingerencja, prewencja - „Rzeczpospolita”, 8.04.2010 \(pdf, 3.33 MB\)](#)